

## Jak uzasadnić naukę? Sokal i Lynch debatują o epistemologii

Autor tekstu: **Jerry Coyne**

Tłumaczenie: **Marta Wierzbicka**

**N**ie jestem filozofem, choć przeczytałem wiele tekstów filozoficznych i brałem udział w zajęciach z filozofii na studiach. Bardzo szanuję tę dziedzinę, przynajmniej dopóki służy wyjaśnianiu naszego myślenia, w szczególności w kwestii etyki. Czasem jednak zdaje się mącić wodę i właśnie to jest przedmiotem wymiany poglądów między Michaeliem P. Lynchem i Alanem Sokalem w dzienniku *New York Times*.

Lynch jest profesorem filozofii na uniwersytecie w Connecticut, podczas gdy Sokal jest profesorem matematyki w University College w Londynie oraz fizyki na New York University. Sokal jak wiadomo, jest również autorem najsłynniejszej satyry na postmodernizm, kpiny, ale brzmiącej bardzo wiarygodnie pracy opublikowanej w *Social Text* w 1996 roku.

Ich dyskusja pod tytułem: „[Defending science: an exchange](http://opinionator.blogs.nytimes.com/2012/03/11/defending-science-an-exchange/?ref=opinion)” (<http://opinionator.blogs.nytimes.com/2012/03/11/defending-science-an-exchange/?ref=opinion> ; target=) została zainicjowana wcześniejszym esejem Lyncha z NYT „[Reasons for reason](http://opinionator.blogs.nytimes.com/2011/10/02/reasons-for-reason/)” (<http://opinionator.blogs.nytimes.com/2011/10/02/reasons-for-reason/>). W obydwu swoich tekstach Lynch ubolewa nad faktem, iż nie jest naszą pierwszą zasadą korzystanie z nauki dla zdobycia wiedzy, w odróżnieniu od do innych metod, w szczególności od religii. Ta dyskusja odwołuje się do kreacjonistów, którzy odrzucają wiedzę na rzecz Biblii. (używam tu cytatów z obu prac Lyncha)

...publiczna debata na temat ewolucji nie traktuje tylko o ewolucji. Traktuje również o tym, którym źródłom i metodom poznania mamy ufać, kiedy mówimy o historii życia na naszej planecie - nauce czy Biblii.

Problem polega na tym, mówi Lynch, że nie możemy uzasadnić korzystania z nauki w celu zrozumienia świata bardziej niż odwołania się do Biblii.

Wszelkie nasze przekonania są produktem metody lub źródła, skromnego (jak nasza pamięć), lub skomplikowanego (jak nauka poparta technologią). Dlaczego jednak myślimy, że nasze metody, jakie by nie były, są godne zaufania czy niezawodne w dążeniu do prawdy? Jeśli zakwestionuję jedną z twoich metod, nie możesz odwoływać się do tej samej metody, aby udowodnić, że jest ona wiarygodna. To byłoby błędne koło. Odwoływanie się do innej metody również nie jest skuteczne — gdyż jak długo nie możemy pokazać, że ta metoda jest wiarygodna, używanie jej do potwierdzenia wiarygodności pierwszej metody nie rozwiązuje problemu. Więc kończymy kontynuując na tę samą nutę, powtarzając bezsensownie racje na rzecz metody i metody na rzecz racji, i twierdząc w kółko, że twoja metoda jest bezpodstawna. Cokolwiek zrobisz, wydaje się, że musisz uznać, że nie możesz podać przyczyny zaufania do swoich metod, a więc nie możesz podać powodów obrony twoich najbardziej fundamentalnych epistemologicznych zasad.

Debaty nad epistemologicznymi zasadami brzmią abstrakcyjnie, ale mają ogromne praktyczne następstwa. Na przykład, aby decydować w sprawach politycznych (jak na przykład o tym, co ma znajdować się w podręcznikach, albo czego uczyć na zajęciach przedmiotów ścisłych) trzeba ustalić fakty. Ale żeby ustalić fakty, trzeba zdecydować o najlepszym sposobie poznania faktów. A żeby to uczynić, musimy zgodzić się co do epistemologicznych zasad. Jeśli nie możemy, sytuacja jest bez wyjścia. Każda ze stron patrzy na drugą jak gdyby zamieszkiwali różne planety, co w pewnym sensie robią.

To stara debata, używana przez teologów w celu pokazania, że nauka w gruncie rzeczy nie jest lepsza od religii. Właściwie, Lynch twierdzi, że obie „metody” szukania prawdy są oparte na wierze.

Zdaniem wielu ludzi tym, co naprawdę pokazuje problem ustalenia podstawowych zasad, jest fakt, że ponieważ rozumowanie zawsze się gdzieś kończy lub zatacza kręgi, ostatecznym punktem wyjścia musi być coś podobnego do wiary.

Sokal argumentuje, że konflikt pomiędzy wiarą a nauką nie odzwierciedla wyłącznie różnicy w epistemologicznych zasadach, ale użycie dodatkowych epistemologicznych zasad przez wierzących. Ostatecznie, wierzący na co dzień żyją, jak gdyby ufali rozsądkowi i empiryzmowi: latają

samolotami i zażywają antybiotyki, gdy zachorują.

Najważniejsze jest to, że epistemologiczne zasady chrześcijańskich fundamentalistów w gruncie rzeczy nie różnią się zbyt od naszych. Przyjmują jako dowód te same rodzaje poznania rozumowego co reszta z nas; i w większości przypadków, jak większość z nas, zwracają uwagę na potencjalne błędy w interpretacji poznania za pomocą naszych zmysłów.

Problemem nie jest to, że chrześcijańscy fundamentaliści odrzucają nasze podstawowe zasady epistemologiczne, wręcz przeciwnie, akceptują je. Problemem jest to, że zastępują podstawowe zasady epistemologiczne, które przyjmujemy w swoim codziennym życiu jak te, których używamy na przykład zasiadając w ławie przysięgłych, dodatkowymi zasadami, takimi jak na przykład stwierdzenie „ta książka zawsze mówi niezawodną prawdę”.

Mamy wtedy prawo zapytać o kompatybilność tych specjalnych zasad z innymi, które są wspólne dla nich i dla nas. Dlaczego ta konkretna książka? W świetle przytłaczających dowodów zebranych przez badaczy (stosujących generalne zasady epistemologiczne, które dzielimy), dlaczego akurat ta konkretna książka, która została napisana wiele dekad po wydarzeniach, które rzekomo opisuje, przez ludzi, którzy nie tylko nie byli naoczniymi świadkami, ale również mieszkali w innym kraju i posługiwali się innym językiem, którzy tylko spisali wielokrotnie powtarzane historie itd. Jak można postrzegać tę właśnie książkę jako niepodważalną, biorąc pod uwagę jej wewnętrzne sprzeczności?

Sokal zaznacza, że nasze metody odkrywania różnych rzeczy są rezultatem ewolucji i dlatego są ogólnie wiarygodne (to argument [Daniela Dennetta przeciw twierdzeniom Alвина Plantinga](http://whyevolutionistrue.wordpress.com/2011/12/30/alvin-plantinga-sophisticated-theologian/) (<http://whyevolutionistrue.wordpress.com/2011/12/30/alvin-plantinga-sophisticated-theologian/>), że nasze zmysły nie są w stanie dostarczyć nam wiarygodnych informacji o świecie). Lynch odpowiada, że nie jest to jednak filozoficznym, a praktycznym uzasadnieniem nauki:

Wskazujesz, że konkretne formy rozumowania propagują przetrwanie. Og i jego kumple mieli większe szanse na zostanie w okolicy i robienie myślących Ogów jeśli polegali na indukcji i obserwacji, by radzić sobie w świecie. Nie ma się o co sprzeczać. Ale to jest właśnie mój argument: obrona naukowych zasad racjonalności przez odwoływanie się do wartości jaką jest przetrwanie, to przywoływanie praktycznych, a nie epistemologicznych racji. Oczywiście samo przetrwanie nie jest jedynym „praktycznym powodem”, który możemy przywołać. Możemy wesprzeć się ich użytecznością przy budowie mostów czy leczeniu chorób. Możemy również, ale to już dłuższa historia, bronić ich jako mających bardziej demokratyczny charakter. To jednak o czym dyskutujemy, to fakt, że nie możemy obronić podstawowych zasad epistemologii przywołując nowe zasady epistemologiczne.

Tu Lynch zbliża się do mojego rozwiązania: uzasadniamy, że nauka to lepszy niż wiara sposób odkrywania rzeczy nie w oparciu o podstawowe zasady epistemologii, ale o to, *która metoda daje wiarygodne informacje o wszechświecie*. Poprzez „wiarygodne” mam na myśli metody, które pomogą stworzyć zweryfikowane prognozy, które rozwiną nasze rozumienie świata i stworzą praktyczne konsekwencje niemożliwe do osiągnięcia przy innych metodach. Weźmy taką chorobę jak ospa. Kiedyś postrzegana była jako wyraz boskiej woli lub niezadowolenia, w rzeczy samej sprzeciwiano się szczepieniom z powodów religijnych, ponieważ zaszczepienie byłoby udaremieniem woli boskiej. Nie można wyleczyć ospy takim podejściem, ani też modłać się o jej zniknięcie. Została zlikwidowana metodami naukowymi, wynalezieniem szczepionek, popartym zastosowaniem metod epidemiologicznych, aby wyeliminować ją zupełnie. Nauka pozwala nam dotrzeć na księżyc, religia tego nie potrafi.

Naukowe rozumienie rzeczywistości rozwija się w czasie. Religijne „sposoby poznania”, co przyznają sami teolodzy, nie zbliżają nas do „prawdy” o Bogu. Nie wiemy ani o jotę więcej o naturze czy charakterze Boga, niż w roku 1300, ani nie zbliżamy się do udowodnienia istnienia Boga. W jakim więc sensie religijna epistemologia przybliżyła nas do prawdy?

I czy *potrzebujemy* filozoficznego uzasadnienia dla stosowania naukowych metod w celu zrozumienia świata? Dlaczego nie wystarczy pokazanie, że nauka daje zrozumienie, a religia nie? Filozofowie jak Lynch rwą włosy z głowy, ponieważ nie potrafią wyjaśnić, *a priori*, dlaczego należy używać nauki nie religii. To ich sposób zarabiania na życie, ale ich wysiłki wydają mi się być stratą czasu, przynajmniej dla naukowców, czy dla prób posunięcia debaty nauka *versus* religia. Nie można tego dokonać poprzez filozoficzne uzasadnianie, dlaczego metody naukowe są nadrzędne wobec religijnych. (Tak na marginesie, Lynch nie daje takiego uzasadnienia.) Czy wyobrażasz sobie

nawracanie kreationisty na ewolucjonizm za pomocą takiego filozoficznego uzasadnienia?

Kiedy Lynch twierdzi, że „rozważania nad epistemologicznymi zasadami wydają się abstrakcyjne, ale mają niezwykle praktyczne reperkusje” po prostu jest w błędzie i zaledwie broni swojego podwórka. Te debaty nie mają żadnych praktycznych reperkusji ponieważ a) naukowcy je ignorują i słusznie, b) społeczeństwo również nie zwraca na nie uwagi. Są ważne tylko dla filozofów.

Kiedy więc ludzie tacy jak Lynch oplakują brak uzasadnienia naukowej epistemologii, naukowcy beztrąsko ich ignorują i podążają dalej swoją drogą, lecząc choroby, ulepszając rośliny, badając zarówno ewolucję wszechświata, jak i życia na ziemi. W tym znaczeniu Richard Feynman miał rację „filozofia nauki jest mniej więcej tak potrzebna naukowcom, jak ornitologia ptakom” (nie uwłaczam filozofii jako całości, jedynie jej zainteresowaniu tym konkretnym problemem).

Jak mówiłem, Lynch twierdzi, że w końcu rozwiązanie epistemologicznego podziału między nauką i wiarę musi spocząć na „demokratycznym charakterze” nauki, które przynosi praktyczne rezultaty. Ale nawet tutaj trochę się myli:

Jednak ten konkretny fakt, że obywatelskie demokratyczne społeczeństwo wymaga wspólnych, powszechnie uznanych zasad epistemologicznych — powinien dać nam nadzieję, że możemy odpowiedzieć na wyzwanie wątpiących. Nawet jeśli, jak mówi sceptyk, nie możemy bronić prawdziwości naszych zasad bez wpadania w błędne koło, wciąż możemy wykazać, że niektóre zasady są lepsze od innych. Obserwacja i eksperyment, są na przykład nie tylko dlatego dobre, że są wiarygodnymi środkami do prawdy. Są wartościowe, ponieważ każdy może się do nich odwołać. Są zakorzenione w naszych naturalnych instynktach, jak powiedziała Hume.

No cóż, każdy może się podobnie odnieść do dogmatów religijnych czy objawień. Obserwacja i eksperyment nie są dobre tylko dlatego, że „każdy może się do nich odnieść”, bo wiele osób tego nie robi. (w rzeczywistości 64% Amerykanów zaakceptowałoby wiarę, a nie naukę jeśli naukowy fakt zaprzeczałby ich wierze.) Możliwe, że Lynch ma na myśli to, że „każdy, kto podziela naukową epistemologię może się odnieść do faktów”, ale to jest również błędne koło. Nie przekona bardziej ludzi do porzucenia ich wiary w Biblię, niż można ich przekonać pokazując im kolekcję skamielin.

(Nawiasem Lynch, twierdząc, że nie możemy rozstrzygnąć sporu w kwestii dowodów kopalnych ponieważ „nie możemy podróżować w czasie i oprzeć się na obserwacji [innej wspólnej metodzie], by rozstrzygnąć kto ma rację a kto nie na temat odległej przeszłości”, ujawnia zadziwiającą ignorancję w dziedzinie paleontologii. Oczywiście, że możemy! Możemy z pewnością pokazać, że nie wszystkie żyjące współcześnie grupy zostały stworzone równocześnie, i że ryby wyewoluowały wcześniej niż ssaki.)

„Demokratyczna” natura nauki polega na tym, że naukowcy, którzy już zaakceptowali naukową epistemologię, mogą odnieść się do tych samych eksperymentów i obserwacji (lub powtarzać je), by stwierdzić, co jest prawdą lub fałszem o wszechświecie - pamiętając oczywiście, że wszystkie naukowe prawdy są tymczasowe. Nasze społeczeństwo nie podziela demokratycznie zasad epistemologicznych i Lynch nie zmieni tego swoimi filozoficznymi dywagacjami.

Kiedy ktoś taki jak Lynch czy Alvin Plantinga krytykuje naukę, ponieważ nie potrafimy uzasadnić jej metod przez *aprioryczne* rozumowanie filozoficzne, tym samym uzasadnia religijną epistemologię (i, żeby było sprawiedliwie, Lynch odrzuca religijne sposoby poznania, choć nie tłumaczy, dlaczego). Chciałbym, żeby ci panowie odpowiedzieli na następujące pytanie:

*Masz możliwość wyboru życia w jednym z dwóch światów: w świecie takim jak nasz, gdzie nauka istnieje, ale religia nigdy nie powstała, lub w świecie, w którym pojawiła się religia, ale nauka nigdy nie powstała. Który panowie wybierają?*

Wątpię, żeby wielu ludzi, poza kompletnymi wariatami, wybrało świat religii, bo umierałoby się tam w wieku 25 lat z powodu zaropiałego zęba, modląc się o ozdrowienie. A jeśli preferuje się świat nauki, to czy rzeczywiście potrzebne jest filozoficzne uzasadnienie? Kto z takiego uzasadnienia czerpie korzyści oprócz filozofów? Ostatecznie, Hawking ma rację: nauka wygra, bo działa.

[Tekst oryginału](http://whyevolutionistrue.wordpress.com/2012/03/14/how-can-we-justi-fy-science-sokal-and-lynch-deba-te-epistemology/), (<http://whyevolutionistrue.wordpress.com/2012/03/14/how-can-we-justi-fy-science-sokal-and-lynch-deba-te-epistemology/>)

Why Evolutin Is True, 14 marca 2012r.

**Jerry Coyne**

Profesor na wydziale ekologii i ewolucji University of Chicago,



niedawno wydawnictwo Viking wydało jego książkę pt: Why Evolution is True. (Polskie wydanie: "Ewolucja jest faktem", Prószyński i Ska, 2009r.)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 24-03-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7884) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7884>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)